



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

numer 7 (199) lipiec 2007

Już wkrótce VII Zjazd PTT

Niecałe pół roku dzieli nas od siódmego już Zjazdu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Jaki będzie ten Zjazd, co nowego przyniesie? Kolejna już kadencja Zarządu Głównego kończy się w listopadzie, zastanówmy się więc, co będziemy robić przez kolejne trzy lata.

Uważni czytelnicy „Co Słysać?” zapewne pamiętają, że przed ostatnimi zjazdami w naszej gazecie toczyły się dyskusje przedzjazdowe, w których ścierały się różne, czasem skrajne opinie. W tym roku, w natłoku innych prac nieco zapomnieliśmy o niej. Do Zjazdu zostało jeszcze kilka miesięcy, zachęcamy więc do intensywnej, nieco przyspieszonej wymiany poglądów.

Tegoroczny Zjazd będzie dość szczególny, bowiem z założenia potrwa dwa dni. Pierwszy dzień pozwoli na zapoznanie się ze sprawozdaniami z prac w mijającej kadencji, dyskusję nad nimi i udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu. Na drugi dzień zaplanowane są wybory prezesa i władz naszego Towarzystwa na kolejne trzy lata. Moim zdaniem jest to bardzo korzystne rozwiązanie, bowiem gdzie jak nie w kuluarach Zjazdu można zachęcić przedstawicieli innych Oddziałów do głosowania na swoich przedstawicieli, przedyskutować „za i przeciw” różnym kandydatom, merytorycznie przygotować się do wyborów. Pozwoli to w moim mniemaniu uniknąć przysłowiowej łapanki, zwłaszcza, że zarówno miejscem obrad, jak i noclegów będzie Nauczycielskie Centrum Wypoczynkowo-Rehabilitacyjne w Zakopanem. Powrócimy w ten sposób do tradycji pierwszych Zjazdów odrodzonego PTT, w czasie których nocleg i obrady były w tym samym miejscu.

Aby zacząć dyskusję proponuję jeden temat. Jako młody człowiek zastanawiam się, jak zachęcić innych młodych do wstępowania w szeregi naszego Towarzystwa. Nie wszystkich przekonuje sama ideologia, czy satysfakcja bycia członkiem jednej z najstarszych organizacji turystycznych na świecie. Przedwojenne TT – PTT gwarantowało swoim członkom nie tylko zniżki na noclegi, lecz także ulgowe bilety kolejowe, możliwość przekraczania granicy z Czechosłowacją w ramach konwencji turystycznej czy chociażby darmowy egzemplarz Pamiętnika TT oraz Przeglądu Turystycznego dla członków nie zalegających ze składkami... Wielu młodych pyta: „Co ja z tego będę miał?” Wbrew pozorom nie możemy tkwić w przekonaniu, że nie musimy dawać nic w zamian, że sam splendor bycia członkiem PTT, organizacji o ponad 130-letniej historii jest wystarczający. Zastanówmy się czym możemy przyciągnąć dzisiejszą młodzież, studentów? Często stawiam sobie to pytanie nie mogąc znaleźć odpowiedzi. Na pewno rajdy studenckie, takie jak organizowany od dwóch lat przez Nikodema Frodymę z Oddziału Krakowskiego „Rajd Fizyków” wyrabiają u młodych świadomość istnienia takiej organizacji jak PTT, ale czy samymi prelekcjami, wycieczkami, rajdami zachęcimy młodzież do wstąpienia w nasze szeregi? Nie jestem tego pewien.

Może w ramach przedzjazdowej „burzy” ktoś znajdzie jakiś złoty środek? Kto wie, bo bez tego z każdym rokiem średnia wieku naszych członków będzie systematycznie przesuwana się w górę.

Szymon Baron

CO SŁYCHAĆ w numerze:

ROCZNICE NAJSTARSZYCH POLSKICH CZASOPISM TURYSTYCZNYCH

Tragedie alpejskie (1957 - 2007)

Batalia o Podhale

Dwie tragedie pod Mont Blanc (1957 - 2007)

Pamiętny sierpień 1957 roku, to już blisko 50 lat temu. W tym czasie w Alpach było kilka polskich obozów klubowych, jeden z nich w Chamonix. Nad Alpami rozpętała się burza. Po kilku dniach zawieruchy okazało się,



że do obozu nie powrócili Stanisław Groński i dwaj Jugosłowianie. Rozpoczęły się bezskuteczne akcje poszukiwawcze. Wreszcie ta ostatnia podjęta przez Francuzów. Czy mogło nas w niej zabraknąć? Do dzisiaj w gronie taternickim zdania są podzielone. Ale Wawrzyniec Żuławski (na zdjęciu w kapeluszu, wśród taterników w Chamonix przed wyjściem grupy ratunkowej na poszukiwanie Grońskiego; zdjęcie pochodzi z okładki „Taternika” nr 4/1959 poświęconego w całości pamięci Wawrzyńca Żuławskiego), ówczesny prezes Klubu Wysokogórskiego, wyznawał pogląd: „Nie opuszcza się przyjaciela nawet wtedy, gdy jest już tylko zamarznątą bryłą”. Zebrał więc trzech ochotników i poszli ponownie szukać zaginionych. Spod Mont Blanc du Tacul zeszła lawina, która porwała Żuławskiego i związanego z nim Stanisława Biela. Staszka przerzuciło przez rozpadlinę lodową, odniósł poważne obrażenia wewnętrzne, ale żyje szczęśliwie do dzisiaj. Żuławski został na zawsze pogrzebany w szczelinie. Potrzebnie czy niepotrzebnie zginął utalentowany, wspaniały człowiek honoru, ogromnie zasłużony dla rozwoju taternictwa.

6 lipca 2007 roku, blisko 50 lat później. Radio, telewizja, prasa na pierwszych stronach doniosły: trójka młodych ludzi zginęła na Mont Blanc, tym razem od strony włoskiej, w rejonie Aiguille de Bionnassay (4052 m). Chcieli wejść na Mont Blanc. Znowu „burza nad Alpami”. Gdy pogoda gwałtownie załamała się, zawrócili, ale w zejściu porwała ich lawina. Wydobyli się z niej, ale niestety okazało się, że Ania złamała nogę i nie może dalej iść. Zapewne czytali i „Burzę nad Alpami” i książki Żuławskiego. Dwójka poszła po pomoc, druga dwójka została z kontuzjowaną koleżanką. Ukryli się w wykopanej jamie śnieżnej i czekali na ratunek. Niestety, nie doczekali się...



Michał i Krzysztof dotarli do schroniska Gonella i wezwali pogotowie. Pogoda nadal była koszmarna i utrudniała akcję.

Pozostaje pytanie – czy przy dzisiejszym postępie w ratownictwie (helikoptery, GPS-y, lepszy sprzęt) nie dało się działać szybciej? To pytanie do włoskich ratowników kierują obecnie rodziny ofiar.

Anna Pasek, Jakub Marek i Jakub Stanowski (na zdjęciu wraz z Michałem, Dziennik Polski - 8/7/2007) – zginęli młodzi, zdolni ludzie, zamiłowani w górach, o czym mówią też wybrane przez nich kierunki studiów (geografia, geologia). Ze zdjęć w Dzienniku Polskim widać ich sympatyczne sylwetki i twarze. To nie jacyś rozwydrzeni kibice, którzy nam przynoszą tylko ujmę.

No cóż, góry ponownie okazały się silniejsze od człowieka, należy zachować wobec nich pokorę.

Barbara Morawska-Nowak

Trwałmy pamięć prezesa Macieja Mischke!

Na pierwszy dzień VII Zjazdu PTT przypada czwarta rocznica śmierci naszego honorowego Prezesa, Macieja Mischke. Mamy przygotowane do wydania jego wspomnienia pt. „Księga Gór i Budowli Macieja Mischke” pod redakcją jego syna Wojciecha Mischke i Barbary Morawskiej-Nowak. Jak zwykle stoi temu na przeszkodzie brak pieniędzy.

Wszystkich, którzy zechcieliby wesprzeć finansowo to wydanie prosimy o wpłaty na konto ZG PTT z adnotacją: „Maciej Mischke”. Nr konta: **47 1130 1150 0700 0000 0005 4585**.

Odszedł niestrudzony obrońca ojczystej przyrody

Jerzego Sawickiego poznałam, gdy zaczęliśmy się spotykać w Polskim Klubie Ekologicznym i podejmować wspólne działania skierowane przeciwko organizacji Olimpiady Zimowej w Tatrach. Wówczas to z początkiem 1997 roku zawiązała się Koalicja na Rzecz Ratowania Przyrody i Krajobrazu Karpat wobec Projektów Olimpiady Zimowej 2006 „RATUJMY KARPATY”, złożona z 10 reprezentacji organizacji pozarządowych działających na rzecz ochrony przyrody. Dr inż. Jerzy Sawicki jako przewodniczący Sekcji Parków Narodowych PKE został koordynatorem tej Koalicji. Spotykaliśmy się, staliśmy pisma do władz najwyższych, które zazwyczaj pozostawały bez odpowiedzi. Olimpiady Polsce nie przyznano, ale dalszych wyzwań nie brakowało. Zaangażowaliśmy się w obronę Tatr w związku z rozbudową kolei linowej na Kasprowy Wierch sprzeciwiając się zwiększaniu jej przepustowości. Najnowsze wyzwanie to obrona dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego Podhala.



Dr inż. Jerzy Sawicki dał się poznać jako człowiek bez reszty oddany sprawom ochrony przyrody; ta wspólna pasja zbliżyła nas i budowała naszą przyjaźń. Był zamiłowanym turystą górskim; od lat pięćdziesiątych XX w. przemierzał szlaki beskidzkie, bieszczadzkie i tatrzańskie. W 1967 roku został przewodnikiem tatrzańskim i podhalańskim, szkolonym przez samego Witolda H. Paryskiego.

Ostatnio z coraz większym niepokojem i smutkiem śledziłam pogarszanie się stanu jego zdrowia i utratę sprawności, aż do kompletnej niesprawności na szpitalnym łóżku.

Minął się jeszcze jeden wielki miłośnik i obrońca ojczystej przyrody, a my musimy nadal troszczyć się, by nie zabrakło miejsca do życia dla świstaków i kozic, dla rysi, wilków i niedźwiedzi, by nad Tatrami mogły krążyć orły.

Cześć Jego pamięci!

Barbara Morawska-Nowak

Z wielki żalem zawiadamiamy, że 17 lipca 2007 roku, po ciężkiej chorobie, w wieku 70 lat zmarł

ś.p.

dr inż. JERZY SAWICKI

emerytowany adiunkt Katedry Automatyki Napędu i Urządzeń Przemysłowych AGH
wielki miłośnik Tatr, przewodnik tatrzański i beskidzki
uczestnik Obywatelskiego Sejmiku Reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
założyciel i aktywny działacz Polskiego Klubu Ekologicznego
założyciel i przewodniczący Sekcji Parków Narodowych PKE
koordynator Koalicji „Ratujmy Karpaty”

Odszedł człowiek niezwykle zaangażowany w ochronę przyrody i krajobrazu naszych gór,
gorący patriota i społecznik.

Spoczął 24 lipca 2007 r. na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

***Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Zarząd Główny***

24 lipca 2007 r. o godz. 11.00 mszą św. w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, odprawioną przez ks. Eugeniusza Górę z parafii św. Szczepana rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe. Dr inż. Jerzego Sawickiego odprowadziło do grobowca rodzinnego liczne grono, jakkolwiek nie było oficjalnych wystąpień. Delegacja Tatrzańskiego Parku Narodowego złożyła wieniec z szarfą: „*Dr Jerzemu Sawickiemu – obrońcy Tatr – TPN*”.



Batalia o Podhale

Czy „zakopianka” w realizowanym kształcie ma dotrzeć do centrum Zakopanego? To być albo nie być Podhala? Na szczęście obudzili się mieszkańcy Zakopanego i podtatrzańskich gmin. Rada Miasta Zakopane wystosowała rezolucję do władz państwowych i wojewódzkich z przyzwoleniem na realizację inwestycji. Pragniemy zapoznać z nią czytelników „Co słyhać?”

Rezolucja Nr 1/2007

RADA MIASTA ZAKOPANE zebrała na sesji w dniu 31 maja 2007 r. uchwała niniejszą REZOLUCJĘ

do Prezesa Rady Ministrów, Ministra Transportu, Ministra Środowiska, Ministra Rozwoju Regionalnego, Dyrektora Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, Marszałka Województwa, Wojewody Małopolskiego.

w sprawie:

podjęcia działań umożliwiających przygotowanie i realizację krajowej drogi na odcinku Rabka-Zakopane nr 47, w szczególności na odcinku Poronin-Zakopane oraz wyrażenia przez Radę Miasta Zakopane i Burmistrza Miasta Zakopane poparcia dla tej inwestycji.

Biorąc pod uwagę:

1. konieczność rozwoju i popularyzacji Podhala oraz zniesienie barier rozwojowych Podhala ograniczających możliwości wykorzystania wszystkich atutów tego regionu;
2. planowane przystąpienie do współpracy jako ośrodek kondycyjno-przygotowawczy w ramach Mistrzostw Europy 2012 oraz organizację Pucharu Świata w skokach narciarskich i Mistrzostw Świata w narciarstwie klasycznym;
3. konieczność poprawy warunków komunikacyjnych na odcinku Zakopane-Kraków oraz bezpieczeństwa i komfortu dla wszystkich użytkowników ruchu, w tym mieszkańców regionu szczególnie w sezonie turystycznym;
4. zapewnienie możliwości bezkolizyjnej i sprawnej komunikacji pomiędzy Zakopanem a Krakowem;
5. poprawę komunikacji oraz przepustowości jedynej trasy dojazdowej do miejscowości tatrzańskich;
6. konieczność natychmiastowego ograniczenia szkodliwości oddziaływania drogi na ludzi i środowisko naturalne;
7. niezbędną zmniejszenia skażenia oraz potrzebę poprawy środowiska;
8. zapewnienie stabilnej sytuacji dla właścicieli nieruchomości położonych na trasie planowej inwestycji;
9. przyjęte w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania Miasta Zakopane założenia budowy obwodnicy Miasta Zakopane

wnoszemy o podjęcie stosownych działań umożliwiających przygotowanie i realizację w latach 2007-2013 krajowej drogi na odcinku Rabka-Zakopane nr 47 oraz wyrażamy poparcie dla przedstawionej przez Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad koncepcji tej drogi jako kategorii G z 4 pasami ruchu na odcinku Poronin-Zakopane, z możliwością dokonania korekt natury technicznej.

Przed podjęciem decyzji Radni zapoznali się z listem otwartym, skierowanym do nich. List ten publikujemy na stronie 5. Niestety, mimo tak gorącego i przekonującego listu rajcowie zakopiańscy przyjęli rezolucję 14 głosami za, przy 3 wstrzymujących się i 1 głosie sprzeciwu.

Batalia o Podhale trwa. Przedstawiciele Komitetów Protestacyjnych odwiedzili 10 lipca br. wojewodę Macieja Klimę, z kolei 18 lipca br. przybył on na wizję lokalną do Szaflar. Podczas tego spotkania zaproponował on protestującym, żeby przygotowali wspólne stanowisko i przedstawili je w Ministerstwie Transportu.

Z kolei 12 lipca br. zebrała się Koalicja „Ratujmy Karpaty”, aby wyrazić pełne poparcie dla protestującej ludności. Na tym spotkaniu obecna była pani Janina Stańco, przewodnicząca Komitetu Protestacyjnego Mieszkańców Zakopanego i zapoznała nas z bieżącą sytuacją. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie włącza się do tej batalii. Planujemy dalsze robocze spotkania i na jesieni dużą konferencję w Zakopanem nt. rozwoju i przyszłości Podhala. Chodzi o zachowanie dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego Podhala z równoczesnym wskazaniem kierunków takiej gospodarki, która zapewniłaby mieszkańcom spokojny byt na ich ojcowiznie.

Barbara Morawska-Nowak

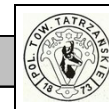
Przejścia z „Redykołką”

Władze zakopiańskie zdecydowały o rozebraniu zabytkowej karczmy „Redykołki” i przeniesieniu jej do Kuźnic. Okazuje się, że nie ma chętnych, którzy by się tego podjęli (*napisano w Dzienniku Polskim, 14.07.2007*).

Osobiście zamiar wybudowania przejścia podziemnego w tym miejscu uważam za przygrywkę do przyszłej autostrady. A może to element biernego oporu ludności miejscowej?

Tej autostrady w ogóle nie powinno tam być! Pomysł „obwodnicy” poprzez budowę estakad też są bezsensowne. Po prostu brak miejsca na takie inwestycje w tej najstarszej części Zakopanego, gdzie budowane były pierwsze domy dla letników i przez letników.

Barbara Morawska-Nowak



Szanowni Państwo Radni,

Dziś czeka Was głosowanie, którego wynik przesądzi o przyszłości naszego miasta. Przychodzi Wam bowiem zdecydować, czy przez jego centrum przebiegać ma kilkupasmowa droga klasy drogi głównej, czy też możliwe jest inne poprowadzenie dróg w regionie. To Wasz głos będzie miał wielką wagę w tej sprawie. Inne gminy podhalańskie zdecydowanie sprzeciwiły się tej budowie w proponowanym kształcie. Oddając swój głos powinniście więc rozważyć, za jaką wizją Zakopanego i całego Podhala chcecie się opowiedzieć.

Wizja proponowana Wam przez Generalną Dyрекcyję Dróg Krajowych i Autostrad to wizja wprowadzająca do centrum Zakopanego ogromną drogę. Głosując za budową tej drogi pamiętajcie, że nie będzie ona służyć zaspokojeniu potrzeb komunikacyjnych mieszkańców regionu. Rzeczywistym celem tej inwestycji jest bowiem budowa drogi tranzytowej przez Zakopane i Kościelisko, aż do Chochołowa i granicy ze Słowacją. Drogą tą ruszy cały ruch tranzytowy, w tym także najcięższy, i podąży ku granicy. W naszym regionie nie będzie bowiem równie dogodnej drogi. Stoicie więc przed wyborem, którego skutkiem może być nie uatrakcyjnienie naszego miasta, ale widok wielkich ciężarówek, które nieodłącznie wpiszą się w pejzaż Zakopanego, przysłaniając Krupówki, Gubałówkę czy panoramę Tatr. Dokonując tego wyboru przypomnijcie sobie desperację mieszkańców Augustowa, którzy woleli zniszczyć jedno z najpiękniejszych miejsc Polski, byle pozbyć się z miasta ruchu tranzytowego ciężarówek. Wasz głos za budową tej drogi doprowadzi do takiej samej desperacji mieszkańców Zakopanego. Tego Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad Wam nie mówi. Nie mówi Wam także, że nie analizowała żadnego innego wariantu przebiegu trasy tak samo jak w przypadku drogi przez Dolinę Rospudy. Tamtą inwestycję zakończy najpewniej decyzja Komisji Europejskiej. Czy również Zakopanemu potrzebny jest taki rozgłos? Generalna Dyrekcja nie mówi Wam także, że mimo braku decyzji lokalizacyjnej i zaskarżeniu decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach inwestycji, która nie jest prawomocna, rozpoczęto już wykupy gruntów pod planowaną drogę, Wydano na ten cel publiczne pieniądze. Wasza decyzja ma więc posłużyć jedynie jako potwierdzenie słuszności tych bezrozumnych działań. Podejmując ją pamiętajcie, że władza nigdy nie jest tak zdeterminowana jak wtedy, gdy chodzi o zakamufłowanie własnej niekompetencji. Pamiętajcie też, że przyłączając się do takiej władzy, bierzecie na siebie współodpowiedzialność za degradację środowiska, zniszczenie walorów krajobrazowo-architektonicznych, kulturowych a przede wszystkim za krzywdę ludzką wynikającą z burzenia ich domów i wywłaszczeń, a tym samym skazanie wielu rodzin na nędzę. Stajecie się propagatorami wizji zmierzającej do całkowitego zniszczenia zalet naszego miasta.

Wasz głos, głos mieszkańców tej ziemi, nie był potrzebny wtedy, gdy decydowano o przebiegu drogi. Nie był potrzebny także wtedy, gdy w raporcie o oddziaływaniu na środowisko wypisywano brednie o braku negatywnych skutków tej inwestycji. Jest potrzebny dopiero teraz, gdy **nie ma zgody mieszkańców Podhala** na samowolę urzędników i ich bezsensowne decyzje. Proponuje się Wam byście porzucili nas, których reprezentujecie, i przyłączyli się do realizacji przedsięwzięć, o których wiadomo, że zniszczą nasze miasto i nasz region. Federacja Komitetów protestacyjnych Podhala proponuje Wam zajęcie innego, rozsądniejszego stanowiska w tej sprawie. Uważamy, że:

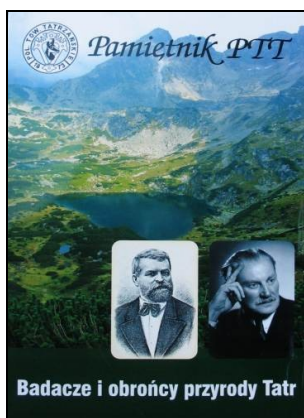
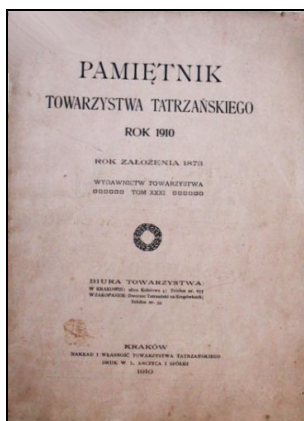
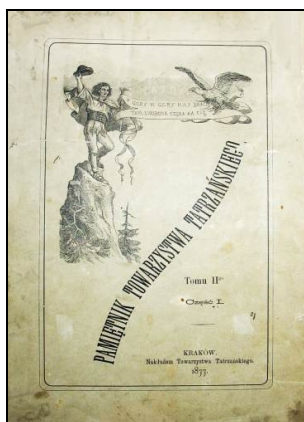
1. „Zakopianka” jako droga kat (G) powinna zakończyć swój bieg w rejonie Nowego Targu.
2. Od Nowego Targu doliną potoku Biały Dunajec przez miejscowości Szafiary, Biały Dunajec, Poronin do Zakopanego powinna bieć zmodernizowana droga jednojezdniowa.
3. Modernizacja tej drogi musi zostać przeprowadzona równocześnie z modernizacją linii kolejowej na tym odcinku.
4. Celem racjonalnego wykorzystania terenu będącego w posiadaniu władz kolejowych i drogowych uzasadnionym jest koordynowanie procesu inwestycyjnego na tym odcinku pod przewodnictwem PKP. Takie rozwiązanie pozwoli uniknąć wyburzeń.
5. Przekwalifikowanie drogi krajowej na odcinku Nowy Targ - Zakopane - Poronin - Łysa Polana na drogę wojewódzką pozwoli rozwiązać, tzw. węzeł poroniński, który ograniczy się tylko do budowy jednej estakady i jednego mostku na potoku Poroniec.
6. Jednocześnie powinna zostać wyremontowana i uzupełniona sieć dróg wojewódzkich, powiatowych i gminnych, celem stworzenia sprawnej infrastruktury drogowej.

Dlatego proponujemy Wam głosowanie przeciwko propozycji Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. My, mieszkańcy Podhala, łącząc się w komitetach protestacyjnych, uczymy się wspólnego działania w celu poprawy warunków naszego życia i zapewnienia rozwoju tej ziemi. Proponujemy Wam, byście wspólnie z nami podjęli ten trud. Głosując za tą inwestycją już dziś przekreślicie wszystkie szansę. Prosimy Was więc byście głosowali przeciw. Zakopianka w tej formie to nie przyszłość miasta i regionu, ale zagłada również Waszych interesów!

Federacja Komitetów Protestacyjnych Podhala
Przewodniczący mgr inż. Józef Krzeptowski Jasinek
Komitet Protestacyjny Zakopanego

ROCZNICE NAJSTARSZYCH POLSKICH

130 lat „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”



Trzy lata po założeniu Towarzystwa Tatrzańskiego postanowiono wydawać jego rocznik. Uchwałę podjęło walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Pierwszy komitet redakcyjny tworzyli dr Alojzy Alth, Władysław Ludwik Anczyc, dr Bolesław Lutostański i prof. Maksymilian Siła-Nowicki (*sylwetki pierwszych redaktorów „Pamiętnika TT” przybliżamy na stronie 11*). Pierwszy tom Pamiętnika, podobnie jak następne, został wydany w krakowskiej drukarni Władysława L. Anczyca i Spółki*. W założeniu Wydziału i komitetu redakcyjnego miał to być stały rocznik informacyjno-popularyzatorski. Od początku pismo miało cechy periodyku popularno-naukowego, o tematyce górskiej, a szczególnie tatrzańsko-zakopiańskiej. Rocznik dzielił się na dwie części: część „artykułową” zwaną naukową i turystyczną, a następnie literacką bądź historyczną i na dział sprawozdawczy. W Pamiętnikach zamieszczali artykuły prawie wszyscy znani działacze Towarzystwa i ludzie gór. Stanowił on forum, na którym zabierano głos w doniosłych sprawach dotyczących Tatr.

W związku z narastającymi trudnościami finansowymi, od roku 1908 zamieszczano w Pamiętnikach płatne reklamy. Ostatnim wydanym tomem Pamiętnika TT był tom XXXVII za lata 1919-1920, wydany po I wojnie światowej i odzyskaniu niepodległości.

W 1922 roku, po rozszerzeniu nazwy towarzystwa o „Polskie” i uchwaleniu nowego statutu, prof. Jan Gwalbert Pawlikowski zainicjował wydawanie własnego rocznika „Wierchy” poświęconego górom i góralszczyźnie. Pamiętnik przeżywający trudności wydawnicze przestał się ukazywać.

Warto w tym miejscu zauważyć, że redakcja „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” miała siedzibę w Krakowie, z kolei wydawanie „Wierchów” zainicjował Oddział we Lwowie.

Reaktywowane w r. 1989 Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w r. 1992 rozpoczęło wydawanie swego rocznika, zachowując układ i charakter dawnych roczników Towarzystwa Tatrzańskiego. Redaktorzy - Adam Liberak i Barbara Morawska-Nowak – rozpoczynając wydawanie pisma napisali wówczas: *Powróciliśmy do tytułu sprzed I wojny światowej „Pamiętnik”. Dlaczego? Bo ten rocznik sprzed ośmiu dziesiątek lat, z jednej strony prawie familijny, a z drugiej pełen troski o sprawy ogólne, bardzo nam odpowiada. Chcemy więc nawiązywać do tamtej formy, stylu i jakości. Wyszło już 14 roczników, w przygotowaniu jest tom 15. Czy nam się to udało? Oceńcie sami, a ja zachęcam do wypowiedzi na ten temat na łamach „Co słychać?”*

Barbara Morawska-Nowak

Okladki „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” pochodzą z lat (od góry): 1877, 1883 i 1910. Na dole umieszczona została okładka aktualnego „Pamiętnika PTT” za rok 2005.

* Drukarnia ta, położona na rogu ulic Straszewskiego i Zwierzynieckiej, w czasach PRL-u zniknęła z planu miasta Krakowa, był na jej miejscu parking, a obecnie stoi hotel.



CZASOPISM TURYSTYCZNYCH

100 lat „Taternika”

W roku 1903 została założona Sekcja Turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego, która po kilku latach stała się *de facto* sekcją *stricto* taternicką, stawiającą pewne wymagania osobom, które chciały do niej wstąpić. Niewielka grupa jej członków założyła w 1907 roku organ prasowy sekcji, którego celem była *praca koło rozwoju turystyki polskiej i szerzenie wśród ogółu zamiłowania do taternictwa*. Pierwszymi redaktorami „Taternika” byli Zygmunt Klemensiewicz, Roman Kordys i prof. Kazimierz Panek. Z okazji stulecia pisma Henryk Rączka, który obecnie został wydawcą „Taternika”, wydał reprint pierwszego rocznika. Składa się na niego 6 numerów („Taternik” był dwumiesięcznikiem). Na zawartość rocznika składały się artykuły i rozprawy, nowe drogi (ich opisy), nekrologi, sprawy Sekcji wreszcie sprawozdania i oceny (recenzje). „Taternik” ukazywał się nieprzerwanie, nawet w okresie wojen światowych (zeszyt 1915-21 wyszedł w roku 1921).

Przerwa nastąpiła w okresie stalinizmu (1950-1955). W tym czasie lukę po „Taterniku” wypełniali inne pisma taternickie o charakterze lokalnym: „Oscypek” w Poznaniu, „Góry Wysokie” w Krakowie, „Taternik Łódzki” w Łodzi, czy też „Krzesanica” w Warszawie.

Po reaktywowaniu Klubu Wysokogórskiego w 1956 roku stał się na powrót klubowym czasopismem, a od 1974 roku pismem Polskiego Związku Alpinizmu, będącego federacją zrzeszonych klubów taternickich.

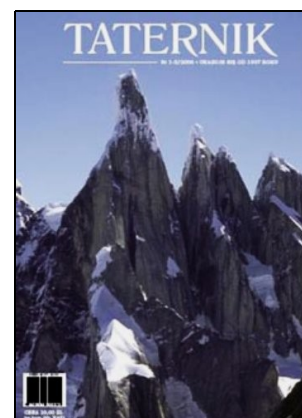
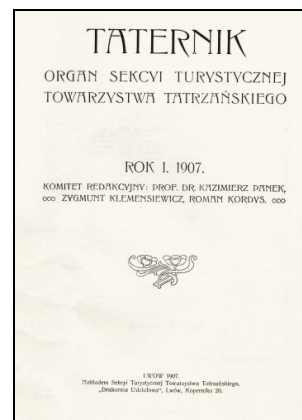
6 zeszytów rocznie – taki rytm pismo utrzymywało do wybuchu II wojny światowej. Ukazywało się także nielegalnie w czasie okupacji, redaktorem był wówczas Tadeusz Orłowski. Równolegle ukazywał się w Szwajcarii „Taternik KW Wintherthur”, redagowany przez Jerzego Hajdukiewicza i Macieja Mischke. Niestety częstotliwość ukazywania się obniżyła się do 4 zeszytów, potem 2 zeszytów, a w końcu w niektórych ostatnich latach do jednego, łączonego numeru. Redaktorem o najdłuższym stażu był Józef Nyka, który objął redakcję po Witoldzie Henryku Paryskim. Obecnie „Taternika” redaguje Janusz Kurczab.

Barbara Morawska-Nowak

Henryk Rączka, właściciel Antykwariatu Górskiego „Filar” przysłał nam informację o podpisaniu z Polskim Związkiem Alpinizmu umowy na wydawanie „Taternika”. W związku z tym, w stulecie swojego istnienia, „Taternik” znika z salonów EMPIK-u i rozprowadzany będzie jedynie przez kluby wspinaczkowe oraz kilka zaprzyjaźnionych sklepów.

Dostaliśmy również informację, że ukazał się reprint pierwszego rocznika (zeszyty 1-6/1907), który można, podobnie jak bieżące numery, zamawiać bezpośrednio w Antykwariacie Górskim „Filar”.

Antykwariat Górski "Filar", tel. 041-345-62-19 lub 0-502-397-162
strona www: <http://www.antykwariat-filar.pl/>



Stanisław Taczak, pierwszy powojenny przewodnik karkonoski

Do napisania tego artykułu skłoniły mnie wspomnienia moich rodziców z ich pierwszych wędrowek po Karkonoszach, którymi dzielili się przy okazji przeglądania starych, pożółkłych fotografii rodzinnych. Mój dziadek przybył do Karpacza już pod koniec 1945 r. (zmarł w 1952 r. i jest pochowany w Miłkowie), a w ślad za nim już wczesną wiosną 1946 r. przyjechali tam ojciec z mamą. Odbyli wtedy pierwsze wycieczki po okolicy, a jedną z nich prowadził krajan mojego dziadka i dyrektor uzdrowiska w jednej osobie, Stanisław Taczak⁽¹⁾. Z relacji tej wynika, że był to pierwszy powojenny polski przewodnik oprowadzający po Sudetach, o którym dane mi było usłyszeć. Ojciec w swych wspomnieniach często używał niektórych ówczesnych polskich nazw, które wtedy poznał, a które różniły się od obecnych, jak m.in. Krzywa Góra, Krzyżatka, Szczęść Boże, Mostowa Góra, Święta Anna, Hlondów i inne. Stanisław Taczak był też autorem pierwszego powojennego "Przewodnika po Karpaczu i okolicach", wydanego w Jeleniej Górze w 1948 r., w którym zastosował nazewnictwo różniące się od obecnego.

Stanisław Kazimierz Taczak (na zdjęciu, jako porucznik) był synem dowódcy zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego, gen. Stanisława Taczaka. Taczak-junior był wiernym odbiciem seniora⁽²⁾: wesołego usposobienia, śpiewak i muzyk z zamiłowania - poszedł w ślady ojca. W książce Bogusława Polaka („Generał Stanisław Taczak 1874-1960”) godny uwagi jest cytat ze wspomnień St. Taczaka jun.: *“od wczesnej młodości Ojciec wpajał we mnie, że służba w Wojsku Polskim jest najbardziej zaszczytną pracą dla dobra Ojczyzny i dlatego zdecydowałem się zostać oficerem WP”*.

Stanisław ukończył Oficerską Szkołę Kawalerii w Centrum Wyszczolenia Kawalerii w Grudziądzu i był tam przez pewien czas był instruktorem jazdy konnej. Następnie przeniesiony został do 20 Pułku Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego w Rzeszowie, gdzie jako podporucznik, a następnie porucznik dowodził plutonem łączności. Miał opinię bardzo dobrego oficera, a wesołe usposobienie

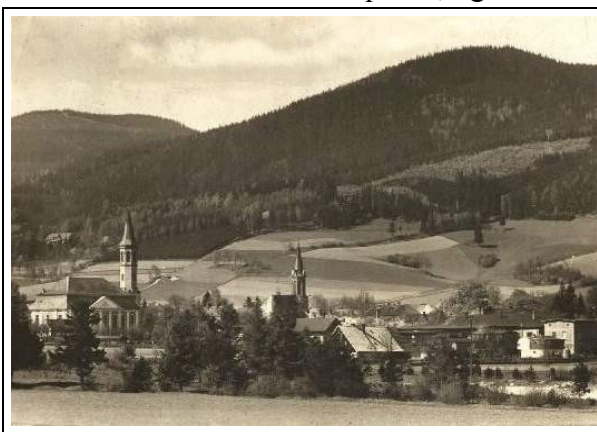
jednało mu sympatię otoczenia.

W 1939 r. walczył z niemieckim agresorem aż do ostatnich dni września. Otoczony, przebił się ze swym oddziałem przez linie niemieckie i po kilku dniach tułania się po lasach dał rozkaz zakopania broni i rozproszenia się ułanów do domów. Sam wraz ze swym przyjaciele przedostał się w okolice Zamościa, gdzie pomagał mu w gospodarowaniu majątkiem ziemskim. Należał do Związku Walki Zbrojnej - Armii Krajowej. W końcu lipca 1944 r. rtm. Stanisław Taczak został pierwszym polskim komendantem wojennym Lublina.

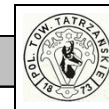
B. Polak pisał dalej, że po stracie żony Ewy w 1953 r. generał Stanisław Taczak często wyjeżdżał do córki do Malborka i syna do Karpacza, gdzie od roku 1945 Stanisław jun. pracował w uzdrowisku na stanowisku wicedyrektora.

Po suchych, kronikarskich zapiskach autora biografii gen. Stanisława Taczaka, odwołam się do relacji znajomych jego syna. Jeden ze starszych przewodników sudeckich z Ziemi Jeleniogórskiej, Leszek Krzeptowski, w atykułe „Byli chłopcy, byli...”, zamieszczonym w broszurze wydanej

z okazji 35-lecia Koła Przewodników Sudeckich w Jeleniej Górze (dodatku do miesięcznika "Karkonosze") pisał: *“Wspominam STANISŁAWA TACZAKA. Pionier i oficer Wojska Polskiego. Osiadł tuż po wojnie w Karpaczu - dystyngowany, o nienagannych manierach, wszystkim przyjazny, wszechstronny działacz, zawsze aktywny do późnych lat, mimo nie najlepszego zdrowia”*. Ryszard Jaśko w książce „Sygnały z gór. Z dziejów minionych 60 lat działalności GOPR PTTK” (Wydawnictwo „Sport i Turystyka”, Warszawa 1973) w rozdziale „Z działalności Grupy Sudeckiej GOPR” pisał: *„Mało kto już pamięta jak zaraz po wyzwoleniu, równoległe do zagospodarowywania*



Miłków (Arnsdorf, Hlondów, Jarantów) na starej widokówce



ziem przywróconych Macierzy, otwierano przed Sudetami nowe, wspaniałe perspektywy – turystykę i sport. Z Zakopanego przybyła do Karpacza grupa działaczy społecznych, turystycznych i sportowych, przejmowano schroniska, malowano szlaki i trasy zjazdowe. (...) Byli wśród tej grupy pierwszych „sudeckich gazdów” mgr Jerzy Ustupski (prezes GOPR), Stanisław Taczak, Stanisław Marusarz. (...) Już wtedy zaczęły się rodzić pierwsze potrzeby zorganizowania górskiej służby ratowniczej, nastąpiły pierwsze wypadki, pierwsze interwencje”.

Andrzej Klamut w artykule „Tajemnica schroniska im. Księcia Henryka Pobożnego” („Karkonosze” nr 9/169/91) zamieszcza wypowiedź Henryka Słuki, przybyłego do Karpacza z Zakopanego w lipcu 1945 roku. Wspomina on, że był członkiem Pogotowia Górskiego w Karpaczu wraz z (Antonim) Nowosiadłym, (Stanisławem) Taczakiem i (Stanisławem) Staroniem.

W tym samym artykule zamieszczono relację samego rotmistrza Taczaka, spisaną przez A. Klamuta przy okazji zbierania materiałów do pracy magisterskiej w 1976 roku. St. Taczak powiedział wtedy: „... Do Karpacza przybyłem w październiku 1945 roku jako delegat Polskiego Związku Narciarskiego. Do końca listopada zdążyłem poznać główne szlaki turystyczne oraz wszystkie schroniska w rejonie Karpacza. Utworzyłem też Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego. (...)”.

Czesław Cetwiński w książce "Przewodnictwo turystyczne w Polsce" (Wydawnictwo PTTK "Kraj", 1986) na str. 92 pisze o pewnym zaświadczeniu wydanym w maju 1949 r.: "Zaświadcza się niniejszym, że ob. Krzeptowski

Lech, jako przewodnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego jest upoważniony przez kierownictwo Ośrodka FWP w Michałowicach, pow. Jelenia Góra, w porozumieniu z Referatem Kulturalno Oświatowym do prowadzenia wszystkich wycieczek złożonych z wczasowiczów". Był to rok 1949, czyli cztery lata później od wzmianki o Stanisławie Taczaku.

Czy Taczak był pierwszym powojennym polskim przewodnikiem sudeckim? Działał zgodnie z poleceniem władz państwowych – uruchomienia w Karpaczu turystyki. W tym sensie – prowadząc ludzi po okolicznych górach i mając stosowne do tego pełnomocnictwo - w tamtych czasach i w tamtych warunkach spełniał kryteria oficjalnego przewodnika, mimo że nie chodził z „blachą”⁽³⁾.

Do roku 1948/49 wystarczało samemu poznać nieco Karkonosze i zostawało się przewodnikiem bez egzaminu – tak przynajmniej by wynikało ze wspomnień Władysława Krygowskiego – każda osoba znająca trochę teren była potrzebna. Dopiero po roku 1950 kiedy Tadeusz Steć zaczął określać kryteria egzaminacyjne dla kandydatów na przewodników i przodowników (był m.in. współautorem sudeckiej części spisu wycieczek do GOT), rozpoczęły się coraz dłuższe szkolenia i kursy⁽⁴⁾.

Jak się wydaje, postać rotmistrza Stanisława Taczaka – zasłużonego pioniera turystyki polskiej w Sudetach po 1945 r. – godna jest bardziej pogłębionych studiów i opracowania pełnej i spójnej biografii.

Lech Rugała (Poznań)

Przypisy:

(1) O rotmistrzu Stanisławie Taczaku, zapomnianym autorze pierwszego powojennego "Przewodnika po Karpaczu i okolicach" (Jelenia Góra, 1948), w 1991 r. w "Kurierze Ryfejskim" ukazała się wzmianka sygnowana moimi inicjałami.

(2) Stanisław Taczak – senior, wybitny dowódca zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego, urodził się 8 kwietnia 1874 r. w Mieszkowie, w Wielkopolsce. W 1904 r. poślubił Ewę Wichmann, córkę bogatego rentiera z Kolobrzegu. Ze związku tego urodziło się dwoje dzieci – 26 lutego 1905 r. syn Stanisław Kazimierz, a rok później – 5 kwietnia 1906 r. córka Aleksandra. Taczakowie byli bardzo zgodnym i oddanym rodzinie małżeństwem. Stanisław Taczak zmarł w 1960 r. w Malborku, gdzie został pochowany, a następnie ekshumowany i przeniesiony na Cmentarz Zasłużonych Wielkopolan na poznańskim Wzgórzu Św. Wojciecha.

(3) Przypuszczam, że projekty jednolitych odznak dla przewodników górskich, w tym „blachy” sudeckiej z dość nieudolnie opracowanym motywem mającym wyobrazić Śnieżkę (analogicznie jak dla przewodników beskidzkich Babią Górę i tatrzańskich Mnich) powstały w tym samym czasie, może w połowie lat 50-tych. Chyba pierwszy akt państwowy o przewodnictwie nakazujący noszenie blach – to zarządzenie nr 173 przewodniczącego GKkFiT z 22 XI 1960. Wtedy pojawiło się 5 rodzajów "blach" o identycznej wielkości i napisami w czarnej obwódce. Oprócz trzech wspomnianych, wybito jeszcze blachy dla przewodników podhalańskich i świętokrzyskich. W późniejszych latach funkcja przewodników podhalańskich uległa likwidacji, a przewodnicy świętokrzyscy nie zostali zakwalifikowani do przewodników górskich.

(4) Władysław Krygowski pisze ("Górska Odznaka Turystyczna. Początki – rozwój – zadania", Wydawnictwo PTTK "Kraj", 1985): W latach 1949-1950 miały miejsce akcje bezpłatnych wycieczek górskich, które odbywały się pod przewodnictwem przodowników (ściślej: przewodników GOT PTT – uwaga moja) oraz specjalnych kierowników wycieczkowych, których szkoliła utworzona przez PTT Komisja Szkolenia Górskiego PTT. Były one prowadzone fachowo i z dużym pożytkiem wychowawczym. Na wiosnę 1950 roku w Szklarskiej Porębie PTT zorganizowało specjalny kurs dla kierowników turystycznych, przewodników i przodowników.

Towarzyski ryś

Zawsze byłem fanatykiem kotów. Lubilem je i podziwiałem. Ta gracia, zwinność, inteligencja, no i nade wszystko ta niezależność i taki całkowicie samodzielny sposób bycia. Kot to przecież zawsze jakaś osobowość. Już przecież doceniali je starożytni Egipcjanie, dla których koty zawsze miały atrybuty boskości. Łącząc wciąż po polskich lasach i górach zawsze chciałem spotkać kota. Niestety w Polsce nie ma tych wielkich, jak tygrysy, pumy, czy chociażby takie jaguary. Występują tylko rysie, a i podobno czasem żbiki. Z tymi żbikami to jest zresztą bardzo źle. Nie dość, że je wytępiono, to ponadto masowo krzyżowały się z kotem domowym. Od dawna arcytrudno spotkać prawdziwego żbika. Podobno gdzieś bywają, ale żbika widziałem tylko w ogrodach zoologicznych. Ten krakowski, z Lasku Wolskiego, już dawno zniknął gdzieś, a inne też są rzadkie. Od dłuższego czasu nie spotkałem nikogo, kto mógłby pochwalić się, że widział żbika na wolności. To smutne, zwłaszcza, że jest to przepiękny kot, taki autentycznie dziki.

Inaczej jest z rysiami. One bywają w polskich lasach, chociaż coraz rzadziej. Pamiętam, jak w różnych przewodnikach pisano, że mieszka ryś, np. na Sokolicy pod Babią Górą. Chyba się wyniół po zbudowaniu szosy przez Krowiarki. Zawsze był i jest nadal w Bieszczadach i w Beskidzie Niskim. Jeden z bieszczadzkich leśników opowiadał mi kiedyś zabawne spotkanie z rysiem. Otóż idąc przez las poczuł nagle, że coś go drapie pazurami po plecach. Ryś uznał go za wygodną żerdkę do zejścia z gałęzi na ziemię i po prostu zsunął się na ziemię po jego plecach. Potargał mu mocno kurtkę pazurami, ale obyło się bez ran.

W latach sześćdziesiątych widziałem rysia w mateczniku Wielkiej Roztoki pod Przehybą. To piękne beskidzkie uroczysko. Jedno z nielicznych już w naszych Beskidach. Ale do najbardziej spektakularnego spotkania doszło w trakcie prowadzenia przeze mnie takiej wożonej wycieczki na trasie Zakopane – Krynica. Zdarzały się takie grupy i wtedy, chociaż uprawnienia miałem tylko tatrzańskie i podhalańskie, ale ponieważ dolinę Popradu i Krynicy dobrze znałem, podjąłem się tej roboty.

I tak znalazłem się w Krynicy. Moja grupa zechciała wyjechać na Górę Parkową. Wyjechaliśmy, a ja im zaproponowałem zejście pieszo do Krynicy w okolice stacji kolejowej. Nasza trasa prowadziła łagodnie w dół, taką dość szeroką przecinką o dość bujnej roślinności. Szedłem sobie spokojnie wśród uczestników wycieczki, aż nagle ktoś krzyknął: „O jaki kot!”. I rzeczywiście, na środku ścieżki, jakieś dziesięć metrów przed nami stał duży kot. Zauważyłem, że na uszach miał te charakterystyczne dla rysia pędzle. Zdumiałem się. Byliśmy w końcuomalże w centrum Krynicy. Ale to był prawdziwy ryś. Warknąłem na wycieczkę, by zachowali ciszę i spokój. Ryś też mnie posłuchał, dał nagle pięknego susa do lasu i przepadł. Dopiero wtedy zrobiłem wykład o rysiach i innych dzikich mieszkańcach lasu. Nie umiałem jednak odpowiedzieć na uporczywe pytanie czy ten ryś zawsze czeka tam na każdą wycieczkę. W końcu skłamałem, że tylko wtedy, gdy ja prowadzę wycieczkę, bo wie, że ja lubię koty.

Przy okazji moich niestety nielicznych spotkań z leśnymi, dzikimi kotami, nachodzą mnie różne refleksje o ich przyszłości. Różni niszczyciele dzikiej przyrody, zwykle pod głupawymi hasłami „postępu” cywilizacji, zabierają zwierzętom ich ostatnie siedliska, w których mogą wegetować. Naganiani przez bezmyślne samorządy ludzie niszczą to, co w ich otoczeniu najcenniejsze, unikalne i piękne w imię zaspakajania sztucznych potrzeb, najczęściej wykreowanych przez spryciarzy od bogacenia się za wszelką cenę. Taki jest mechanizm niszczenia polskiej przyrody. I na nic się zdadzą, choćby najszerzej propagowane programy reintrodukcji gatunków, jeżeli nie powstanie w Polsce rzetelne prawo ochrony przyrody, które usankcjonuje wreszcie fakt, że ochrona przyrody jest ważnym elementem Polskiej Racji Stanu.

Przytoczone uwagi nie zmieniają moich sympatii i życzliwości do czynionych przez przyrodników i leśników prób. Duże uznanie budzi przykładowo wprowadzenie rysia do Kampinoskiego Parku Narodowego.

Jerzy Sawicki

Od Redakcji:

Jerzy Sawicki przekazał nam w darze do wykorzystania pliki swoich opowiadań - wspomnień związanych ze zwierzętami spotykanymi w czasie swoich wycieczek. To opowiadanie jest jednym z nich. Wcześniej opublikowaliśmy opowiadanie o świstakach. Opowiadania te oddają stosunek autora do przyrody, jego poglądy i styl narracji.



Z okazji przypadającej w tym roku 130 rocznicy wydania pierwszego tomu „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”, o czym szerszej piszemy na stronie 6, przedstawiamy krótko sylwetki pierwszych redaktorów naszego rocznika.

Maksymilian Siła-Nowicki

(ur. 09-10-1826, zm. 30-10-1890)

członek honorowy PTT od 04-05-1883

Urodził się 9 października 1826 r. w Jabłonowie w powiecie kołomyjskim w rodzinie szlacheckiej.

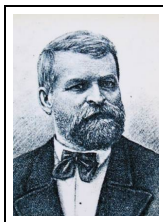
W 1846 roku ukończył gimnazjum we Lwowie, po czym rozpoczął studia prawnicze. Z powodów politycznych przerwał studia i wyjechał ze Lwowa. Był nauczycielem, z zamiłowania entomologiem, autorem wielu prac o motylach.

Był autorem pierwszego turystycznego wejścia na Wołoszyn. Zdobył również m.in. Łomnicę. Był zoologiem, badaczem flory i fauny, a także jednym z prekursorów ochrony środowiska, występując wspólnie z ks. Eugeniuszem Janotą w Sejmie Galicyjskim o ochronę gatunkową kozicy, świstaka i nietoperzy.

Uczestniczył w pracach nad powołaniem Galicyjskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, pełniąc funkcję pierwszego sekretarza Towarzystwa oraz jednego z pierwszych redaktorów „Pamiętnika”.

Zmarł 30 października 1890 roku w Krakowie.

Więcej o Maksymilianie Nowickim można przeczytać w aktualnym „Pamiętniku PTT” za rok 2005, do którego zakupu gorąco zachęcamy. Zainteresowanych zakupem prosimy o kontakt z Basią Morawską-Nowak (morawska@ptt.org.pl).



Alojzy Alth

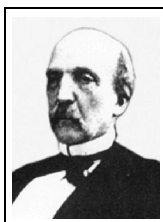
(ur. 02-06-1819, zm. 04-11-1886)

Urodził się 2 czerwca 1819 r. w Czerniowcach.

W 1841 roku ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Lwowskim, uzyskując tytuł doktora praw. Oprócz pracy zawodowej, prowadził obserwacje geologiczne, pisząc przy tym prace naukowe. W 1862 roku otrzymał tytuł profesora zwyczajnego i objął Katedrę Mineralogii i Geologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1873 r. był czynnym członkiem Akademii Umiejętności.

Opracował pierwszą polską mapę hipsograficzną, a jako wiceprezes Towarzystwa Tatrzańskiego podał pierwszy obszerny opis Doliny Chochołowskiej. Był współredaktorem „Pamiętnika TT”. W 1876 roku zainicjował wydanie „Atlasu Geologicznego Galicji”.

Zmarł 4 listopada 1886 roku w Krakowie.



Władysław Ludwik Anczyc

(ur. 12-12-1823, zm. 28-07-1883)

Urodził się 12 grudnia 1823 w Wilnie. Pochodził z rodziny szlacheckiej.

Ukończył farmację na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uczestniczył w powstaniu krakowskim (1846), za udział w którym był więziony przez władze austriackie.

Był działaczem Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim (1858-1861). W czasie Powstania Styczniowego współautor i wydawca pisma „Kosynier”. Od 1875 roku był właścicielem drukarni w Krakowie, w której drukowany był m.in. „Pamiętnik TT”, w skład redakcji którego wchodził.

Ten polski poeta, dramatopisarz, wydawca, tłumacz i działacz społeczny zmarł 28 lipca 1883 roku w Krakowie.



Bolesław Ludwik Lutostański

(ur. 26-10-1837, zm. 19-02-1890)

Urodził się 26 października 1837 roku w Warszawie.

Był lekarzem, publicystą, działaczem politycznym i społecznym. Uczestniczył w Powstaniu Styczniowym, za co był więziony przez władze austriackie. Autor wielu prac naukowych, m.in. z dziedziny balneologii. Członek Tow. Nauk. Krak. od 1870 r. oraz członek nadzwyczajny Akademii Umiejętności od 1872 r.

Członek Zarządu Głównego TT (1874-77), a w latach 1876-88 członek komitetu redakcyjnego „Pamiętnika TT”.

Zmarł 19 lutego 1890 roku w Truskawcu.

AKTUALNOŚCI

CHLUBNA POLSKA KARTA

W dniach 28-30 maja 2007 r. w Instytucie Botaniki PAN odbyła się Ogólnopolska Konferencja nt. Polskie badania środowiska przyrodniczo-kulturowego w Ameryce Łacińskiej prezentująca wszechstronny dorobek Polaków na tym kontynencie w aspekcie historycznym, poczynając od Ignacego Domeyki po wyniki wypraw ostatnich lat pod kierunkiem prof. Andrzeja Paulo. Konferencja wskazała na dalsze perspektywy kontynuacji interdyscyplinarnych badań zespołowych. Sesjom referatowym i 24 prezentacjom posterowym towarzyszyło 10 ogromnie interesujących wystaw etnograficznych i przyrodniczych.

Niestety dotarła do nas smutna wiadomość: 22 czerwca 2007 r. w Santiago de Chile, w wieku 105 lat zmarła wnuczka Ignacego Domeyki – Anita Domeyko Alamos

Natura 2000 – trudne wdrażanie

31 maja 2007 roku w Instytucie Ochrony Przyrody PAN w Krakowie odbyła się konferencja poświęcona wdrażaniu ochrony obszarów objętych siecią Natura 2000. W Polsce idzie to z dużymi oporami, bo i terenów wyznaczono o wiele mniej niż było proponowane, a samorzady są przeciwne obawiając się zbytnich ograniczeń w inwestycjach. W Dzienniku Polskim z 28.06.2007 czytamy o protestach Szczawnicy, gdzie nie chcą chronić siedlisk nietoperzy ma terenie miejscowości.

Jednokierunkowa Orle Perć

Z dniem 3 lipca 2007 r. Tatrzański Park Narodowy wprowadził jednokierunkowy ruch na najbardziej uczęszczanym odcinku Orlej Perci: Zawrat – Kozi Wierch. Zatem startujemy z Zawratu, a schodzimy z Koziego Wierchu do Dol. Pięciu Stawów, albo wcześniej, z Koziej Przełęczy lub dalej, Żlebem Kulczyńskiego, bądź ze Skrajnego Granatu wracamy na Halę Gąsienicową. Ratownicy TOPR i strażnicy Parku, a także wolontariusze będą obserwować ruch i oceniać takie rozwiązanie. Czekamy na wnioski. Nadal otwarta jest sprawa dalszego losu Orlej Perci.

W TPN – wystawa za wystawą

Nie ma miesiąca, aby w Tatrzańskim Parku Narodowym nie było nowej wystawy. A nawet częściej. 4 lipca 2007 została otwarta wystawa „Fotografia dzikiej przyrody 2006”. Wystawę można zobaczyć do 28 lipca. Już 10 lipca 2007 otwarto wystawę następną: Andrzej Grzybkowski „Kalamita”, będzie czynna do końca lipca. Zachęcamy do zwiedzania wszystkich, którzy będą w tym czasie w Zakopanem.



Dziękując za dokonane wpłaty 1% podatku na rzecz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, prezentujemy poniżej pismo, które od Zarządu Głównego PTT otrzymają wszyscy Darczyńcy.

Przypominamy, że za rok 2006 uzyskaliśmy 9148,10 zł z wpłat 1% dla OPP. To prawie o 2000 zł więcej, niż w roku poprzednim. Dziękujemy!



**POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
ZARZĄD GŁÓWNY**

30-049 Kraków ul. Konarskiego 21/5 tel. 0-12/634-05-89

Kraków, 15 lipca 2007 r.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego składa

Serdeczne Podziękowanie

za wsparcie naszej działalności częścią podatku.

Możemy zapewnić, że wpłacony przez Państwa datek zostanie wykorzystany najlepiej, jak będziemy potrafili dla dobra polskich gór, ich piękna, ochrony i związanej z nimi kultury.

Prezes

Antoni Leon Dawidowicz

Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

Redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Szymon Baron

Adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 31-049 KRAKÓW

e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel.: +12 634 05 89

wersja elektroniczna „Co Słysać?” jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl/>